

Kazimierz Sikora\*

UNIwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-5686-1278

## *Kilka uwag na temat znaczenia Chrztu Polski w historii języka polskiego<sup>1</sup>*

### *Wprowadzenie*

Pozostając w kręgu wielkich polskich rocznic, choć już z nieco odleglejszej czasowo perspektywy, chciałbym przedstawić kilka uwag językoznawcy na żywo dyskutowany w nauce ostatnich lat (głównie pośród historyków) temat roli Chrztu Polski w dziejach polskiej kultury. Wiązanie tak odległych historycznie wydarzeń z rozwojem języka polskiego, wobec ubóstwa materiałów źródłowych i tekstów<sup>2</sup> nieuchronnie nadaje takim rozważaniom charakter rekonstrukcji, o możliwie dużym zakresie prawdopodobieństwa. Poszukiwanie łańcucha konsekwencji wśród faktów językowych ma jednak istotną przewagę nad innymi procedurami badawczymi, ponieważ język bo-

1 Niniejszy artykuł nawiązuje do mojego nieogłoszonego drukiem, popularnonaukowego tekstu pt.: *Z Ostrowa Lednickiego do Europy (Chrzest Polski w rozwoju języka polskiego)*, powstałego w 2016 roku na zamówienie Narodowego Centrum Kultury z okazji obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski (dostępnego na stronie [www.chrzest966.pl](http://www.chrzest966.pl)).

2 Gdyby nie odkrycie przez Aleksandra Brücknera w 1890 roku *Kazań świętokrzyskich*, nie mielibyśmy żadnego liczącego się zabytku polszczyzny XIV wieku. Marzeń o równie cennych znaleziskach, mimo upływu blisko stu dwudziestu lat, nie udało się polskim uczonym spełnić.

\***Dr hab. Kazimierz Sikora, prof. UJ i PWSZ w Krośnie** – językoznawca, badacz zagadnień zagadnień z zakresu dialektologii, semantyki wyrazów funkcyjnych, stylistyki, językowej etykiety, pragmatyki językowej i etnolingwistyki. Współpracował m.in. z pracownią nowego *Atlasu gwar polskich*, pod red. Karola Dejny; współautor nowatorskiego *Słownika współczesnego języka polskiego* (1996) i innych opracowań leksykograficznych; wytrwały popularyzator wiedzy o polszczyźnie i kultury języka.

daj najpełniej odzwierciedla zmiany w rodzimej kulturze (jak np. dziś rozkwit nazw zawodowych żeńskich i neohumanistyczne dążenie do eksponowania praw zwierząt: psy, krowy itp. tak jak dawniej pszczoły już nie *zdechają*, lecz *umierają*) i przechowuje rozmaite świadectwa wcześniejszych (czasem odległych) etapów swego rozwoju (zwłaszcza w słownictwie i gramatyce, por.: *potu-dnie* ‘pół dnia’, *opieszaty* = taki, który stracił konia; wzorowany na łacinie styl biblijny). Im dalej sięgnąć pragniemy, tym większego wymaga to wysiłku; nie jest jednak z naukowego punktu widzenia niemożliwe. W interesującej nas kwestii zasadniczo zdać by się można na inne opracowania i ekscerpty z literatury naukowej. Jednak wydaje się, że podejmowanie na nowo takiego trudu, zwłaszcza w sytuacji, gdy w przeszłości szukamy odpowiedzi na trudne pytania wspólczesności o przyszłość Europy i Polski, nie jest jałowym wysiłkiem.

Wypada więc podkreślić, że wizja zjednoczonej Europy narodziła się w dawnych wiekach i jest dziełem człowieka wyjątkowej miary, Karola Wielkiego, który widział miejsce dla wszystkich średniowiecznych monarchii u stóp krzyża Chrystusowego, a pod swoim berłem (i skrzydłami) – nowego Cesarza Rzymskiego (800 rok). Rodzący się podówczas średniowieczny uniwersalizm raczej kłóci się ze współczesnymi wyobrażeniami suwerenności i niezależności, jednak jako idea polityki przyniósł wizję wspólnoty państw europejskich, uznających prymat wartości nad narodowymi partykularyzmami, co dobrze odzwierciedla polityka cesarza Ottona III i zjazd w Gnieźnie (1000 rok). Zjazd był wielkim wydarzeniem (cesarz uczynił niesłychany podówczas honor gospodarzowi, wyruszając jako pielgrzym do grobu swojego przyjaciela, św. Wojciecha; przywiózł też dary niezmiernej wartości religijnej, uczynione z wykorzystaniem fragmentów największych relikwii zachodniego chrześcijaństwa<sup>3</sup> i insygnium królewskiego cesarstwa Ottonów) a zarazem sukcesem politycznym, bowiem dla niedawnych wrogów znalazło się miejsce wśród pełnoprawnych (!) i suwerennych sojuszników cesarza (Polska, Czechy, Węgry, Wenecja), gotowych wziąć udział w budowie cesarstwa uniwersalistycznego Zachodu, mając, jak np. Polska – własną metropolię gnieźnieńską, podległą bezpośrednio papieżowi. Te brzemiennie w skutki wybory naszych pierwszych władców definitywnie wprowadziły nasz kraj na bliską orbitę wpływów chrześcijańskiej zachodniej Europy, wyznaczając nam przy tym polityczno-kulturową i światopoglądową granicę ze Wschodem.

Zachowało się w języku polskim zgoła wyjątkowe, acz niedoceniane, świadectwo afirmatywnego stosunku naszych dawnych przodków do świata wartości kultury Zachodu, gdzie udało się nam w 966 roku znaleźć. Taką wartość ma samo imię cesarza Karola Wielkiego (zmarł w 814 roku). Przyswojone w późnosłowiańskiej postaci *\*korľb* (z germ. *Karl*), z zachodniosłowiańską metatezą cząstki *TorT*, zaczęło nazywać w naszym kręgu kultury koronowaną głowę państwa feudalnego (król). Godne podkreślenia, że zastąpiło ono oczekiwaną w tej funkcji kontynuację słowiańskiego (aczkolwiek przejętego za pośrednictwem Gotów, łac. *Caesar*) prasłowiański *\*cěsarь* ‘cesarz’. Jego historyczny rozwój przyniósł w języku rosyjskim słowo *car* (z dawniej miękkiem wygłosowym *r*). Polskim jego odpowiednikiem jest *carz*, używany jednak

3 Podobny dar otrzymał także król Węgier Stefan I Święty.

tylko w odniesieniu do władców wschodnich (*carz tatarski, carz ruski*). Tak więc wielki władca feudalny, sławny twórca nowego Cesarstwa Rzymskiego, skupiającego europejskie monarchie pod znakiem krzyża, okazał się godny wyróżnienia w języku polskim, reprezentując mit światłego panującego, dającego wzór innym królestwom świata chrześcijańskiego. Jego rolę i przywróconej przezeń pamięci o Cesarstwie Rzymskim jeden z internautów<sup>4</sup> określił jako: *swego rodzaju historyczno-kulturowy klej dla chrześcijańskiej Europy*. Słowa te mają dla autora głębszy niż to potoczne porównanie sens, ukazują bowiem podstawową zgoła wartość chrześcijaństwa, jako fundamentu poszukującej (w braterstwie i współpracy) jedności Europy.

### *Chrzest Polski. Słowiańskie i chrzestne imię Mieszka I*

Jak się przypuszcza<sup>5</sup> Mieszko I wraz ze swą drużyną, po trwającym czas dłuższy przygotowaniach (zapewne od przyjazdu księżniczki Dobrawy na dwór książęcy), przyjął chrzest prawdopodobnie w Wielką Sobotę, 14 kwietnia 966 roku, z rąk biskupa Jordana (?). Ambitny i przewidujący władca Polan podejmował ten krok, kierując się dobrem dynastii i młodego państwa, bardzo poważnie zagrożonego powtarzającymi się najazdami Słowian z Połabia (Związku Wieleckiego) i Pomorza, jak również rosnącą potęgą (zwłaszcza militarną) i ekspansją cesarstwa Ottona I i panów saskich na obszarach sąsiadującym z monarchią Polan. Bezwzględna rozprawa młodego Ottona I w 949 roku z wielkim powstaniem Słowian połabskich oraz podbój Łużyczan w 963 przez margrabiego Marchii Wschodniej Gerona nie pozostawiały w tym względzie wątpliwości<sup>6</sup>. W sytuacji wielkiego zagrożenia (co pokazały badania archeologiczne grodów państwa Polan), wielkim wysiłkiem całej ludności, w stosunkowo krótkim czasie wzniesiono potężne obronne warownie<sup>7</sup>. Rzecz jasna, przyniosło to także znaczny postęp w społeczno-politycznej integracji ludności, wzmocniło również ośrodki władzy i siłę militarną państwa. Warto dodać, że niemiecka ekspansja na siedziby Słowian połabskich, prócz celów doraźnych, miała też doprowadzić (zgodnie z doktryną polityczną sformułowaną przez Karola Wielkiego) do chrystianizacji lu-

<sup>4</sup> <https://histmag.org/Karol-Wielki-i-jego-dziedzictwo-9004/3/1> (dostęp 21 X 2019)

<sup>5</sup> Przywoływane w artykule konteksty kulturowe i polityczno-społeczne opracowano na podstawie następujących publikacji polskich historyków: Zofia Kurnatowska, *Początki Polski*, Wyd. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań, 2002; Gerard Labuda, *Mieszko I*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 2009; Krzysztof Ożóg, *966. Chrzest Polski*, Wyd. Biały Kruk, Kraków 2015; Jerzy Strzelczyk, *Mieszko I*, wyd. III, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013; Jerzy Strzelczyk, Gerard Labuda, Zofia Kurnatowska, *Monarchia pierwszych Piastów*, Wyd. Editions Spotkania, Warszawa 1994. Sięgnięto też do kilku pomniejszych publikacji artykułowych.

<sup>6</sup> Por. T. Jasiński, *Początki Polski w nowym świetle*, „Nauka” 4 (2007), s. 17–18.

<sup>7</sup> Za przykład niech posłuży warownia w Grzybowie koło Wrześni, z wałem obronnym o wysokości 16 metrów, co wymagało zużycia ok. 90 000 m<sup>3</sup> dębowego drewna i tyleż samo ziemi i gliny wypełniającej ten drewniany szkielec. Jeśli wziąć za pewnik użycie jedynie prostych narzędzi i ograniczony zasób rąk do pracy, skala tych działań nawet dziś budzi respekt i podziw. Daje to wyobrażenie o skali zaangażowania w działania obronne, podejmowane w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Równie silne fortyfikacje miały wielkie grody, np. Gniezno, warownie w Bninie, Gieczu, Łądzie.

dów pogańskich. Istniała więc możliwość dobrowolnego przyjęcia chrześcijaństwa i oddania się pod opiekę Rzymu i jego prawej ręki – cesarza rzymskiego narodu niemieckiego. Z takiej drogi uniknięcia nieuchronnej klęski (jak połabscy Wieleci) skorzystał Mieszko I. Podejmując tę decyzję, okazał się zręcznym politykiem i dalekowzrocznym, odpowiedzialnym przywódcą. Decydując się na zbliżenie z cesarstwem, wykorzystał i tę okoliczność, że po śmierci margrabiego Gerona (20 V 965) i podziale Marchii Wschodniej stał się bardzo pożądanym sojusznikiem w walce z Wioletami i zbuntowanym przeciwko władzy Ottona I saskim komesem Wichmanem. Działał też pod przymusem chwili, bowiem dwa kolejne najazdy Wioletów i Wolinian pod dowództwem Wichmana omal nie doprowadziły w 963 roku do upadku młodego państwa Polan. Kolejnej klęski należało więc za wszelką cenę uniknąć. W tak trudnej sytuacji dynastyczny i militarny sojusz z Czechami, otwierający drogę do współpracy z Cesarstwem Niemieckim (książę czeski Bolesław I Srogi, ojciec Dobrawy, był lennikiem Ottona I), był znakomitym, przemyślanym krokiem politycznym. Dowiodła tego nieodległa przyszłość.

Chrzest Mieszka I musiał się dokonać w którymś z wielkich grodów; wedle ustaleń historyków mógłby to być albo Poznań (Ostrów Tumski), albo Ostrów Lednicki, gdzie archeologowie w trakcie wykopalisk odnaleźli obok palatium pozostałości baptysterium i dwóch basenów chrzcielnych, co uprawomocnia tę hipotezę. Odmiennego zdania jest np. krakowski mediewista Krzysztof Ożóg<sup>8</sup>, dowodząc, że chrzest odbył się na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Świadczyć ma o tym ulokowanie tam właśnie siedziby pierwszego biskupstwa oraz wybudowanie w krótkim czasie okazałej, trójnawowej katedry, w której złożono do grobu Mieszka I i Bolesława Chrobrego (pozostałości ich grobów zachowały się w podziemiach nawy głównej, nieliczne szczątki obu władców przeniesione zostały do sarkofagu w Złotej Kaplicy).

Słowiańskie imię Mieszka I jest zdrobniałą i skróconą postacią dwuczłonowego imienia życzącego Miecisław (*miec(i)* ‘miotać, rzucać’ + *staw*), pochodzenia zdaniowego. Wyodrębniony człon werbalny miał postać 3 osoby trybu rozkazującego, a więc sens tego imienia dałby się wyłożyć jako: ‘oby miotał, rozniecał sławę’. Postać skrócona imienia powstała przez zastąpienie pominiętej części charakterystycznym przyrostkiem *-sz // -ch* (np.: Krzesimir → *Krzesz*, Falimir → *Falisz*, Bogusław → *Bogusz*, Dobiegniew → *Dobiesz*, Zbygniew → *Zbych*, Sobiesław → *Sobiech*, Mścisław/Miecisław → *Miech*, stąd *Miech-ów* itp.). Takim skróconym imionom można było też nadać postać hipokorystyczną za pomocą przyrostka *-k(o)* lub *-#k*, por.: *Mieszko/Mieszek*, *Leszko/Leszek*, *Zbyszko/Zbyszek*, *Faliszek*, *Pieszko* itp. Imiona tego typu, jak się sądzi, nosili synowie wyróżnionych społecznie osób (np. rodowej arystokracji plemiennej, władców). W późniejszym czasie, być może wskutek błędnego odczytania i/lub adideacji, formę *Miec(i)staw* skojarzono z *mieczem*, co dało imię *Mieczysław*.

Pozostaje pytanie, czy Mieszko mógł przyjąć inne niż własne imię chrzestne. Nie było to, dodam, konieczne. Jeżeli jednak tak zrobił, to uczynił to jako osoba dorosła, świadomie, a więc w nawiązaniu do chrześcijańskiej tradycji. Jest więc prawdopodob-

8 Por. tegoż: *966. Chrzest Polski*, wyd. Biały Kruk, Kraków 2015.

ne, że wybrał je na cześć świętego Dagoberta/Dagona – króla frankońskiego z dynastii Merowingów, syna Zygisberta (630–656). W tym wyborze imienia można by dopatrywać się deklaracji woli zbliżenia się do Cesarstwa Ottonów. Przyjęcie takiej (dość słabej jednak) hipotezy rzuciłoby ponadto nieco światła na tajemniczy zapis w słynnym *Dagome iudex* (akcie powierzenia przez Mieszka I swego państwa opiece Stolicy Piotrowej), który wymienia z imienia drugą żonę Mieszka, Odę i dwóch ich synów: Mieszka i Lamberta (także mającego za patrona świętego Kościoła katolickiego, Lamberta z Maastricht, męczennika, zmarłego ok. 700 roku). Działań służących utrwaleniu związku Państwa Gnieźnieńskiego ze światem chrześcijańskim i Rzymem dopatrywać się można także w szybko szerzącym się kulcie świętych, przynoszącym zwyczaj nadawania ochrzczonej dzieciom imion świętych zachodniego chrześcijaństwa. To przypuszczenie uprawnia do dość istotnej przesłanki, bowiem fakt zbudowania na Ostrowie Tumskim (w 968) pierwszego kościoła katedralnego pw. św. Piotra Apostoła (symboliczny gest w stronę Stolicy Apostolskiej) przekłada się na popularność łacińskiego imienia *Petrus*, przyswojonego w drodze adaptacji fonetycznej jako *Pietr/Piotr*. Świadczyć o tym może pośrednio liczna reprezentacja w polszczyźnie jednego z najważniejszych imion chrześcijańskich (także jego zdrobnień i spieszceń, np. *Pietr* → *Piesz*, *Piechl/Pioch*, *Pieszek*), skąd pochodzą liczne dziś nazwiska, np.: *Peszek*, *Peszko*, *Pieszko*, *Piechal*, *Piechnik*, *Piechniczek*, *Pieczka* itp. Tak silna reprezentacja jednego z najdawniejszych imion chrześcijańskich w języku polskim zyskuje więc dodatkowe, interesujące uzasadnienie<sup>9</sup>.

### *Znaczenie chrystianizacji w dziejach Polski*

Pod obrazem legendarnego cudu odzyskania wzroku przez siedmioletniego Mieszka w trakcie postrzyżyn, opisanego przez Galla Anonima w jego kronice z początków XII wieku, kryje się sposób rozumienia roli Chrztu Polski przez władców z dynastii piastowskiej:

Zaiste ślepą była przedtem Polska, nie znając ani czci prawdziwego Boga, ani zasad wiary, lecz przez oświeconego [cudownie] Mieszka i ona została oświecona, bo gdy on przyjął wiarę, naród polski uratowany został od śmierci w pogaństwie<sup>10</sup>.

9 Objaśniając staropolskie imiona, sięgnięto do kilku pozycji: Józef Bubak, *Księga naszych imion*, Wyd. Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993; Henryk Fros, Franciszek Sowa, *Księga imion i świętych*, t. 1–6, Wydawnictwo WAM, Kraków 1997–2007; *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, cz. I–VII, Wydawnictwo Naukowe PAN, Kraków 1995–2002; *Słownik staropolskich nazw osobowych* t. I–VII, red. W. Taszycki i M. Malec, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1965–1987; Maria Malec, *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1971; Maria Malec, *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1982; Witold Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1925 (przedruk w: tegoż: *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 1. Onomastyka, Wrocław 1958, s. 32–148).

10 Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, Wrocław 1975, s. 17–18. Cyt. za: K. Ożóg, op. cit., s. 93.

W cytowanym zdaniu mieści się wykładnia ogólnie (także i dziś) podzielanego poglądu, że chrystianizacja miała dla naszego narodu znaczenie ogromne i zgoła wyjątkowe. Przyjęcie chrztu równało się faktycznemu wejściu w obręb chrześcijańskiego świata, oznaczało otwarcie się na kulturowe wpływy Zachodu, dla Mieszka i jego następców – awans do grona suwerennych europejskich władców, a dla Polski – otwarcie się na kulturowe wpływy Zachodu. Stanowiła faktyczny początek państwa polskiego.

Porzucając pogaństwo, Mieszko I czynił to zapewne z jakimś przekonaniem i zaangażowaniem. Wspierana przez młodego władcę akcja chrystianizacyjna ludności, kierowana przez biskupa Jordana, przebiegła nadzwyczaj sprawnie (nie zachowały się relacje o używaniu siły i rozlewie krwi). Szybko i z politycznym sukcesem (biskupstwo w Poznaniu utworzono w 968 roku) położono fundamenty polskiego Kościoła, niezależnego od niemieckich ośrodków władzy kościelnej w Magdeburgu i Ratyzbonie<sup>11</sup>, podlegającego bezpośrednio Stolicy Piotrowej. Taka forma niezależności dawała możliwość kształcenia własnego, polskiego i wiernego polskim interesom duchowieństwa.

Bolesław Chrobry był skutecznym kontynuatorem działań ojca (po zjeździe gnieźnieńskim Polska miała już niezależną archidiecezję w Gnieźnie i trzy nowe biskupstwa w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu). Przyjęcie chrześcijaństwa i wynikającego z niego pojmowania roli władcy (pomazańca Bożego i przewodnika poddanych w ich dążeniu do Boga i zbawienia, któremu posłuszeństwo winni – jak apostołowie – możnawładcy i państwowi dostojnicy), przyczyniło się walenie do integracji młodego państwa. Zgodnie z tą doktryną chrześcijański władca odpowiadał także za dzieło misyjne Kościoła wśród Pogan. Chrześcijaństwo stawało się religią feudalnego państwa. Męczeńska śmierć św. Wojciecha-Adalberta i jej głęboki sens religijny (najpierw nauczać, potem chrzcić) promieniujący z archikatedry gnieźnieńskiej, jak też późniejszy kult świętego Stanisława, biskupa i męczennika, przypieczętowały trwałą pozycję chrześcijaństwa i katolicyzmu w Polsce, spełniły doniosłą rolę kulturotwórczą, pozwoliły na zjednoczenie i podźwignięcie państwa polskiego przez Łokietka, otwały drogę (Unia polsko-litewska w Krewie w 1385) do Unii Lubelskiej i przyszłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Co równie istotne, Polacy wyzbyli się opinii wschodnich barbarzyńców, a zyskali – obrońców Krzyża Chrystusowego i strażników rubieży zachodniej Europy.

Mieszko na pewno zdawał sobie dobrze sprawę, że bez nowoczesnych struktur państwowych (urządzonych na wzór podziwianych powszechnie Niemiec), reformy armii, skarbu, sądownictwa, handlu, szkolnictwa itp., jego państwo nie przetrwa. Z chrześcijańską religią przybyły więc do jego monarchii rozliczne dobrodziejstwa, wynikające z uczestnictwa w kulturze i wysoko rozwiniętej cywilizacji; przychodziła tradycja pisma i łacina, będąca uniwersalnym językiem i kulturowym spoiwem średniowiecznej Europy aż do czasów nowożytnych. Rozkwitła sztuka budowlana (głównie sakralna i obronna) w stylu romańskim i gotyckim, rozwijało się (za przyczyną powstających klasztorów) rzemiosło i rolnictwo (np. rybna gospodarka stawowa). Wraz z przybyciem wykształconego, europejskiego duchowieństwa także

<sup>11</sup> Taką drogą podążali od dziesięcioleci Czesi.

ośrodki władzy monarszej nabierały znaczenia ośrodków kultury i edukacji, a klaszatory (promieniujące kulturą Zachodu) zyskiwały pozycję centrów życia kulturalnego i artystycznego. Tak zapewne ukształtowały się rodzime elity władzy i duchowieństwa, podniósł się też poziom (i tempo) kulturalnego rozwoju monarchii.

Język zachował liczne świadectwa tego przyspieszonego rozwoju młodego państwa Piastów. Idzie tu o nazwy osad służebnych, które już wkrótce otoczyły wieńcem główne ośrodki władzy i rozlokowały się wzdłuż najważniejszych szlaków komunikacyjnych. Weźmy tu nazwy<sup>12</sup> występujące wokół Krakowa i Krosna: *Szczytnicy* (bo wyrabiali szczyty ‘tarcze’), *Szłomnicy* (bo wyrabiali *szłomy* ‘chełmy’), *Grotnicy* (wyrabiali ostrza do strzał i oszczepów), *Świątnicy* (opiekowali się katedrą na Wawelu), *Żyrdnicy*, *Mydlnicy*, *Złotnicy*, *Owczary*, *Psary*, *Świniary*, *Konary* (wypasali konie drużyny książęcej), *Skotnicy* (*skot* ‘bydło’), *Bobrownicy* itd., itp., nie wyłączając nawet pozyskiwania – „darcia” – tak cennej podówczas skóry zwierząt (por. np. nazwy miejscowe jak *Krowodrza* czy *Odrzykoń*).

### *Czynniki pozajęzykowe w rozwoju języka*

W wypadku odległych czasowo zmian w języku wiedza historyczna musi dawać wsparcie lingwistyce i historii języka. Doprawdy, niewiele wiemy na pewno o tym, jak mówili nasi ówczesni przodkowie, a między nimi sam Mieszko I, co zmusza do stosowania rekonstrukcji jako metody badawczej, umożliwiającej (w zgodzie z zasadami etymologii) jedynie odtworzenie prawdopodobnej postaci językowych form i zjawisk. Nie zachowały się bowiem z tamtego czasu żadne ciągłe teksty. Ubóstwo zabytków języka polskiego sprawia, że początek doby staropolskiej w dziejach języka polskiego z konieczności musimy umieścić dopiero w roku 1136<sup>13</sup>, z którego pochodzi bulla uposażeniowa arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, wystawiona przez papieża Innocentego II, zawierająca ponad 400 nazw osobowych i terenowych zapisanych z użyciem alfabetu łacińskiego. Następnym liczącym się zabytkiem języka polskiego są dopiero Kazania świętokrzyskie z połowy XIV wieku (prawdopodobnie odpis wcześniejszego, trzynastowiecznego tekstu), cudem ocalałe we fragmentach i odnalezione w 1890 roku przez Aleksandra Brücknera na paskach pergaminu, użytego przez introligatora do oprawy późniejszego kodeksu. Dają one jedynie częściowe wyobrażenie o języku naszych przodków (np. o zapomnianych formach czasów przeszłych prostych: polskiego aorystu i imperfektu, jak też o dawnych imiesłowach czynnych i biernych czasu teraźniejszego i przeszłego, por. fragment Kazania na dzień św. Michała we współczesnym zapisie: *Widziech (...) anjela Bożego mocnego, z nieba sleciew (...) postawi prawą nogę na morzy a lewą na ziemi*. ‘widziałem anioła, który

12 Formalnie są one pluraliami tantum, zachowującymi gramatyczną postać mianownika liczby mnogiej. Wraz z ekspansją form biernika liczby mnogiej rzeczowników męskich nieżywotnych do mianownika (por. staropolskie *wily* i *wilki*) także one zmieniły brzmienie na *Grotniki*, *Bobrowniki*, *Mydlniki* itp.

13 Koniec doby staropolskiej wyznacza początek XVI wieku.

zleciał wówczas z nieba [i] postawił prawą nogę na morzu...'). Z jeszcze odleglejszego czasu (druga połowa XIII wieku) pochodzi zapisane Księdze henrykowskiej pierwsze polskie zdanie<sup>14</sup>: *Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai* (Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj). Na tak wątfiej podstawie prawidłowo ocenić można jedynie pokaźną skalę zmian językowych, dzielących tamten język od współczesności i wysnuć wnioski na temat składających się na nie zjawisk (na co nie zawsze pozwala niedoskonała, tzw. prosta pisownia zabytków).

Oczywistością jest stwierdzenie, że język w procesie zmian (po części wynikających z wewnętrznej ewolucji jako narzędzia komunikacji) podlega wpływom zewnętrznym. Tak jest i dzisiaj, kiedy na przykład obserwujemy inwazyjny wręcz napływ do polszczyzny anglicyzmów, powstanie języka mediów cyfrowych czy rozwój słownictwa komputerowego. Podobnie było i dawniej, choć na mniejszą skalę. Język jest narzędziem społecznej komunikacji, jest także najdoskonalszym wytworem kultury. Musi więc odzwierciedlać dokonujące się w tym zakresie zmiany. Najważniejsze wpływy zewnętrzne, które można uznać za czynniki sprawcze rozwoju języka polskiego w jego najstarszej dobie, zostały już ogólnie scharakteryzowane we wcześniejszej części tekstu, wymagają one jednak bliższego i bardziej szczegółowego oglądu.

### *Czynniki integrujące, znaczenie państwa i religii. Otwarcie się na kulturowe wpływy Zachodu oraz początki polskiego piśmiennictwa i powstanie języka ogólnonarodowego*

Bogdan Walczak jest przekonany, że to funkcjonowanie organizmu państwowego w ustalonych geograficznie i administracyjno-prawnie granicach „uruchomiło” wiele czynników scalających, wyznaczających dla dawnych organizmów plemiennych nowe ramy językowo-kulturowej tożsamości. Można przypuszczać<sup>15</sup>, że swoistym zacznem narodowej świadomości, wytworzenia się więzi emocjonalnej i obyczajowej plemion, które weszły w skład monarchii piastowskiej, był ogromny, powszechny wysiłek podjęty w obronie państwa w X wieku. Mniej zaskakującym wówczas staje się, jak szybko (!) w języku pojawiają się znaki takiej identyfikacji etnicznej. Starodawna nazwa Polan/Polaków (liczba pojedyncza *Polanin, Polak*) ściśle wiąże się z *Polską* (pierwotnie przymiotnikiem w odmianie prostej, w znaczeniu ‘polna, pełna pól’) – nazwą, która, wraz ze zbiorowym określeniem łacińskim: *Polanii/Palani/Poloni*<sup>16</sup> (stąd *Polonia*), przestaje służyć do określenia wojowniczych mieszkańców ziem nad Wartą, Obrą i Prosną, lecz funkcjonuje już w zapisach X i XI wieku jako nazwa

14 Według innej tradycji są to zamieszczony w *Rocznikach* Długosza okrzyk rozpaczki księcia Henryka Pobożnego w czasie bitwy pod Legnicą (1241 r.): *Gorze się nam stało!* ‘stało się nam nieszczęście’. Por. uwagi na ten temat w opracowaniu *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543* (Wrocław 1995), W. Wydry i W.R. Rzepki oraz temu poświęconą ciekawą dyskusję na łamach „Języka Polskiego” (XLVIII, 1968, z. 2, s. 143-152) z udziałem m.in. profesorów Ewy Ostrowskiej i Stanisława Urbańczyka.

15 Por. Jasiński, dz. cyt.

16 *Polanin*, jak np. *krośnianin, krośnianie*, daje regularną postać mianownika liczby mnogiej *Polanie*, która służyła pierwotnie za nazwę naszego państwa (por. Niemcy, Węgry, Czechy).



zbiorowa mieszkańców całego państwa Piastów. Świadczyłyby to według Walczaka także o znacznym już zaawansowaniu procesów integracji językowej na tym obszarze. Sprzyjałoby temu relatywnie duże wówczas podobieństwo pomiędzy poszczególnymi dialektami zachodniej Słowiańszczyzny, wzmacniające poczucie więzi etnicznej. Tak więc to granice państwowe odegrały bodaj najistotniejszą rolę w kształtowaniu się języka narodowego, a państwo polskie niejako „stworzyło” w swych granicach język polski<sup>17</sup>.

Z przyjęciem chrześcijaństwa lokalna kultura słowiańska państwa Polan, doznając głębokiego regresu w zakresie własnych tradycji i wierzeń, znalazła się jednocześnie w strefie silnych wpływów Zachodu i płynących stamtąd prądów kulturowych. Wejście do innego obszaru kulturowego odbiło się w języku naszych przodków. I nie chodzi tu o dość oczywisty zanik pewnych tracących znaczenie zespołów słownictwa (np. związanego z dawną religią i obrzędowością doroczną), lecz o korzystanie z nowego, bogatego źródła wzorców i inspiracji. Wypada też przypomnieć, że niekorzystne, peryferyjne położenie Polski ukształtowało jej kulturę i język na kulturowym pograniczu kultury rzymskiej i bizantyjskiej; w oczywisty sposób wystawiało nas na silne wpływy języka czeskiego (por. liczne zapożyczenia), żywe jeszcze w drugiej połowie XVI wieku; na (jak to ujmuje Zenon Klemensiewicz):

(...) zadzierzgnięcie bliskich stosunków na odcinku kulturalno-religijnym z Czechami, którzy dostarczają nie tylko podniet, ale i gotowych wzorów językowej i literackiej działalności przodującym krzewicielom najstarszej kultury państwa polskiego w pierwszej fazie jego rozwoju. (...) ten stan rzeczy będzie przez długie wieki poważnym współczynnikiem historii języka polskiego<sup>18</sup>.

Nad rzekomą wyższością kulturalną języka czeskiego, jego walorów intelektualnych i estetycznych dyskutowano szeroko<sup>19</sup>, na przykład przy okazji tłumaczenia Nowego Testamentu i wydawania katechizmów. Ostatecznie, jak wiemy z dziejów polszczyzny XVI wieku, zwyciężył pogląd, że język polski „dorósł” do roli wszechstronnego

17 Bogdan Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 24–26.

18 Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, wyd. II, PWN, Warszawa 1980, s. 22.

19 Czynie tu aluzję do słynnej dyskusji tocząca się pomiędzy Janem Sandeckim-Maleckim a przeciwstawiającym się jego zachowawczym poglądom Stanisławem Murzynowskim i Janem Seklucjanem. Por. S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak)*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 1949. Jeszcze w *Dworzaniuie Polskim* Łukasza Górnickiego (1566) możemy śledzić echa tego intelektualnego sporu, w którym broni się jednak polskich racji i wyśmiewa snobistyczne skłonności lepiej wykształconej polskiej szlachty: „Takżeć podobno naszy wymowce polscy sławni czynili, czego nie rozumiejąc dzisiejszy, z onegoż wydwarzania, ktore tak barzo człowiekowi nic przystoi, przyszło im to, że jęli niewstydliwie w swoj język kłaść dziwne słowa cudzoziemskie, a miasto słów wyborynych polskich, stawiać czeskie dobrze niż nasze podlejsze; zatym to idzie, iż tych nowych Ciceronow mało rozumiemy, a tego prosto nic, czo nam kiedy na piśmie podadzą.” (cyt. za źródłem cyfrowym: <http://literat.ug.edu.pl/dworzan/0003.htm>; dostęp 2 XII 2015).

narzędzia intelektualnej komunikacji we wszelkich sferach życia publicznego; zagościł więc na trwałe na ambonie, mównicy sejmowej i katedrze uniwersyteckiej, stał się też pełnoprawnym twórczym twórczości artystycznej.

Oddziaływanie zachodniej kultury wysokiej i cywilizacji zrodziło nowe potrzeby komunikacyjne, związane z piśmiennością i potrzebą utrwalania w tej formie wiedzy, jak też rozmaitych dokumentów i aktów prawnych. Nie tylko w klasztorach, ale i w otoczeniu monarchy znaleźli się ludzie wykształceni, głównie duchowni, władający tą cenną umiejętnością opartą na znajomości języka łacińskiego. Można przypuszczać, że znajomość pisma mogła dotyczyć także niektórych świeckich, zwłaszcza z rodziny i dostojników z otoczenia władcy, który potrzebował zaufanych i wykształconych ludzi. Jak pokazują zachowane zabytki, zapisywanie polskich słów, zdań i niekiedy większych wypowiedzi i tekstów okazało się cenną i przydatną umiejętnością (np. do utrwalania nazw miejscowych, imion, polskich glos i słowniczków łaciny dla uczących się jej Polaków, rot przysięg sądowych, modlitw codziennych czy wygłaszanych po polsku kazań). Ale też próby zapisywania polskich słów z użyciem alfabetu łacińskiego obciążone były niejako programowo licznymi niedoskonałościami, ponieważ nie zawierał on dostatecznej liczby liter, którymi można by na przykład oddać miękkie i szumiące spółgłoski czy samogłoski nosowe. W takich zmaganiach z oporną językową materią słowiańskiego języka (por. przykładowo zapisane<sup>20</sup> w Bulli gnieźnieńskiej imiona: Pantis (*Pęcisz*), Crston (*Krzczon*), Radenta (*Radzięta*), Balovanz (*Białowąs*), Pandetech (*Będzieciech*), Vitossa (*Witosza*), Gobilca (*Kobyłka*) oraz nazwy miejscowości: Lunciz (*Łęczycza*), Zeraz (*Sieradz*), Zandeievici (*Sędziejewicy = Sędziejewice*), Znein (*Żnin*); w Kazaniach świętokrzyskich: (...) *greſnik* | [*ugreſeh za*] *pecclony · jeſc iaco kłodnik ucemnicy ſcouany* (grzesznik w grzeszech zapieklony jeść jako kłodnik ‘więzień’ w ciemnicy skowany); w Psalterzu Floriańskim (koniec XIV wieku): *Bo owa wlichocze po|czol iefm ſe · ywgrzeſzech | poczola me macz moia*), w godnym wielkiego szacunku, anonimowym działaniu (zapewne obcych i polskich księży), przy inspirującym wpływie języka czeskiego i dostępnych wzorców europejskich, wykształciły się z wolna podstawy polskiej ortografii, które zasadniczo są w niej nadal obecne (użycie dwuznaków<sup>21</sup>, *ch*, tzw. rogate *ø* – specjalna litera dla samogłoski nosowej, zaznaczanie literą *y* (dziś *i*) miękkości poprzedzającej spółgłoski, interpunkcja). Wiedza o języku polskim osiągnęła w końcu poziom głębszej i zasadniczo samodzielnej<sup>22</sup> refleksji gramatycznej (*Traktat o ortografii polskiej* Jakuba Parkoszowicza z 1440)<sup>23</sup>. Warto pamiętać

20 Przykłady za: *Wybór tekstów z dziejów języka polskiego do połowy XIX w.*, red. M. Cybulski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.

21 Dwuznaki mają w europejskiej kulturze pisma odległą, rromańską tradycję: stosowano je już w łacinie przy przyswajaniu wyrazów greckich, a później u ludów romańskich – przy przyswajaniu łaciny.

22 Można domniemywać także inspirujący wpływ reformatora ortografii czeskiej Jana Husa, reformatora Kościoła, uznanego za heretyka i spalonego za swe poglądy na stosie podczas Soboru w Konstancji (6 lipca 1414 r.). Wspomniane dzieło Jakuba Parkoszowicza pochodzi z ok. 1440 roku, a Jana Husa *De orthographia bohemica* datuje się na okres 1406–1412; niektóre opracowania wskazują rok 1410.

23 *Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej* (oprac. M. Kucała), PWN, Warszawa 1985.

o tym, że z chwilą upowszechnienia się druku Polacy mieli już (!) ugruntowane podstawy pisma. Dzięki wysiłkowi pisarzy, krakowskich wydawców rozwinęli je w XVI wieku. Po wprowadzeniu pewnych udoskonaleń i innowacji (znaki diakrytyczne), ta wypracowana przez wieki polska ortografia, oparta ma najbardziej rozpowszechnionym w świecie wzorcu łacińskim, z powodzeniem służy nam po dzień dzisiejszy.

Wejście języka polskiego w szersze niż rodzinno-domowe i towarzyskie przestrzenie dyskursu, nabycie pewnej przydatności w zakresie spraw innych niż życie codzienne (religia, objaśnianie i nauczanie prawd wiary, kształcenie adeptów stanu duchownego, kaznodziejstwo, spisywanie zeznań świadków, sporządzanie dokumentów na użytek władcy itp.) dość paradoksalnie związało się z przyjęciem na chrzcie Polski także uniwersalnego języka kultury Zachodu i rzymskiego chrześcijaństwa<sup>24</sup> – łaciny. Trudno polemizować z poglądem, że jej hegemonia, czego widowym znakiem jest kilkunastowiekowa dominacja piśmiennictwa łacińskiego nad piśmiennictwem rodzimym w języku polskim, była czynnikiem hamującym rozwój i aspiracje kulturowe polszczyzny. Obiektywnie rzecz biorąc, taki „awans” podówczas, w dobie dokonującego się cywilizacyjnego skoku i transferu rozmaitych uniwersalnych wartości kultury symbolicznej, byłby przedwczesny i niemożliwy. Na takie okoliczności, sprzyjające autonomizacji roli języków narodowych wobec łaciny w całej Europie, trzeba było poczekać do czasu pojawienia się nowego, wielkiego prądu kulturowego – renesansu. Jednakże, co podnosi Bogdan Walczak jako językowy paradoks w rozwoju języków chrześcijańskiego świata, dominująca pozycja łaciny, języka niezrozumiałego dla ogromnej większości ówczesnego społeczeństwa, stała się impulsem powstania i rozwoju polskiego języka literackiego<sup>25</sup>. Takie jej usytuowanie w przestrzeni komunikacyjnej wymuszało użycie języka polskiego jako pomocniczego (np. przy kształceniu księży Polaków). W takiej roli pojawiała się polszczyzna także w języku religijnym – co podnosiło niewątpliwie jej rangę (np. kazania, modlitwy, czytania ewangeliczne, psalmy, pieśni kościelne itp.), i w niektórych sferach życia społeczno-gospodarczego (np. w przekładach kodeksów prawnych i zapisach prawa polskiego). Jak podkreśla autor, nie przeszkodziło to jednak ani powstaniu znakomitych religijnych utworów artystycznych (*Bogurodzica*), ani postępującej dążności do usuwania różnic dialektalnych i kodyfikacji polszczyzny ponadregionalnej, zdolnej posłużyć w każdej potrzebie komunikacyjnej i w bardziej oficjalnym typie kontaktu (np. zabranii głosu przed zgromadzeniem rycerstwa). Wielu badaczy sądzi, że już całkiem zaawansowane stadium tego procesu dokumentują wspomniane *Kazania świętokrzyskie*, sprawnie przestrzegające reguł średniowiecznej *ars dictandi*. Sprawy te niewątpliwie żywo obchodziły polskie z wychowania i języka domowego duchowieństwo, a przynajmniej znaczną jego część, co dobrze ilustruje przykład arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki, który bronił języka polskiego w Kościele przed napierającą niemczyzną, a na zwołanym w 1285 roku synodzie w Łęczycy nakazał odprawianie nabożeństw

24 U Słowian wschodnich i południowych taką rolę spełnił oparty na wzorach greckich, zwłaszcza gdy chodzi o kulturę piśmienną, język staro-cerkiewno-słowiański.

25 Por. B. Walczak, dz. cyt., s. 30–31.

w języku polskim; zakazał też sprawowania kierowniczych funkcji w szkołach klasztornych i katedralnych przez tych, którzy nie władają językiem polskim, a dostępu do probostwa wzbronił temu, *który by nie był urodzony w kraju i biegły w mowie tejże ziemi*<sup>26</sup>. Także wśród duchowieństwa wieków późniejszych znajdziemy podobnie jak on oddanych obrońców języka i państwa polskiego.

Równie przyjaznym miejscem dla języka polskiego okazała się szkoła, której powstanie i rozwój także zawdzięcza Polska przyjęciu chrześcijaństwa. Szkoły klasztorne i diecezjalne, gdzie uczono przede wszystkim łaciny, potrzebowały polszczyzny choćby do wyjaśniania i komentowania znaczenia słów języka obcego wszak adeptom kapłaństwa czy wszelkiej innej wiedzy. Polskie glosy na marginesach starych łacińskich manuskryptów (np. kanonów mszy świętej, zbiorów kazań czy kodeksów lekarskich) są tego widowym dowodem<sup>27</sup>. Inspirującym środowiskiem do prób powołania polskiego języka literackiego szkoła stawała się dzięki swoim nauczycielom.

### *Wczesne pożyczki leksykalne. Wpływy łacińskie, czeskie, niemieckie*

Potrzeby rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego objawiły się w żywych kontaktach językowych z innymi chrześcijańskimi krajami. Świadczą o tym liczne zapożyczenia leksykalne. By uniknąć możliwych nieporozumień, warto przypomnieć, że udokumentowany w dzisiejszej polszczyźnie żywy zasób słownictwa pochodzenia prasłowiańskiego sięga, jak się szacuje od około 1700<sup>28</sup> do 3000<sup>29</sup> wyrazów. Choć wydawać by się mogło, że jest to niewiele (dziś słowniki polszczyzny ogólnej rejestrują zdecydowanie ponad 100 000 jednostek leksykalnych)<sup>30</sup>, to jednak jest to zasadniczy trzon polszczyzny, językowy pomost wiodący nas ku dziedzictwu dawnych wieków (np.: *matka, ojciec, córka, dusza, wiara, Bóg, niebo, piekło, czart, grzech, wina, kara, żal, życie, śmierć, koniec, początek, czas, dobry, zły, mądry, głupi, chwata, siła, stawa, sejm, lato, zima, wiatr, deszcz, rosa, woda, lód, chłop, żona, mąż, wódz, sędzia, wojewoda, ziemia, żyto, robić, płakać, być, dać, jeść, wiedzieć, wierzyć* itp., itd.).

Gwoli naukowej rzetelności należy podkreślić, że nawet w dobie przedpiśmiennej, u początków kształtowania się zachodniej Słowiańszczyzny, nie byli nasi przodkowie jakąś izolowaną od obcych wpływów wyspą. Jako ciekawostkę warto wskazać takie słowa, jak jeszcze łacińsko-gockiego i starogermańskiego rodowodu: *pieniądz* (pfenning), *ksiądz*<sup>31</sup> (germ. kuningaz ‘król’), *chleb* (hleinb), *kupić* (goc. kaupōn ‘prowadzić

26 Cyt. za: Halina Rybicka, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, PWN, Warszawa 1976, s. 9.

27 Por. np. Elżbieta Belcarzowa, *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, t. 1, Wrocław 1981; t. 2, Wrocław 1983; t. 3, Kraków 1997; t. 4, Kraków 2001.

28 Por. Tadeusz Lehr-Spławiński: *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978.

29 Por. Lucyna A. Jankowiak, *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne we współczesnej polszczyźnie ogólnej* (na podstawie *Słownika prasłowiańskiego* t. 1–7), Warszawa 1997.

30 Np. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003 – zawiera ich ok. 150 000.

31 *Ksiądz* ma rodowód językowy podobny jak *ksiązę*. Nazywał więc potomka znakomitego rodu, władcę drużyny wojennej. Objasnienie jego współczesnego znaczenia niżej, w kolejnym przypisie.

handel'), *miecz* (goc. *mēki*), *piła* (fila), *plug* (pflug), *cesarz* (goc. kajsar, łac. caesar), *osiół* (goc. *asilus*), a nawet zabawnie mylące nieznanne zwierzęta: *stoń* (z *lwem*, por. łac. *leon*, *-is*) i *wielbłąd* (pomyłony z... *elefantem* – goc. *Ulbhandus*, środkowo-wysoko-niemieckie *olbende* – a więc słoniem właśnie). Jednak dopiero z przyjęciem chrześcijaństwa tempo i zakres tych zmian językowych przybrały intensywną postać.

Zapózyczenia leksykalne w pierwszym rządzie dotyczyły spraw kultu religijnego, nowej wiary i terminologii chrześcijańskiej, jak też imion świętych i apostołów. W przejmowaniu tej części słownictwa pośredniczył, dość dobrze zrozumiały dla naszych przodków, słowiański język czeski, dostarczając gotowych wzorów dobrze już zasymilowanych językowo zapózyczeń i kalk z języka greckiego, łacińskiego i niemieckiego, który był zresztą zwykle (wpływy niemieckie w języku czeskim) w tych procesach pośrednikiem. Część terminologii religijnej w czeszczyźnie wywodziła się także z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego (dziedzictwo Państwa Wielkomorawskiego i działalności misyjnej świętych Cyryla i Metodego)<sup>32</sup>. Ostatecznie do polszczyzny dostały się wyrazy o zróżnicowanym pochodzeniu, jednak dobrze już dopasowane do słowiańskiego systemu językowego (różnice pomiędzy językiem polskim a czeskim nie były podówczas znaczne), np. (z braku miejsca nie objaśniam bliżej ich pochodzenia)<sup>33</sup>: *cyrkiew/cerkiew* 'kościół', *Bogurodzica*, *błogostawić*, *anioł*, *kościół*, *ewangelia/ewangelia*, *apostoł*, *diabeł*, *kolęda*, *pacierz* (por. łac. *Pater noster...*), *pogan(in)/pohan* 'poganin', *biskup*, *jałmużna*, *mnich*, *klasztor*, *kościół*, *kaplica*, *bierzmować*, *krzest*, *krzcić*, *krześcijanin* (tak brzmiały do XVI wieku), *msza*, *ofiara*, *oltarz*, *opat*, *proboszcz*, *krzyż*, *papież*, *żyd* (niekiedy bardzo trudno ustalić drogę, którą weszły do polszczyzny; być może były to po części także zapózyczenia bezpośrednie). Prócz zapózyczeń właściwych stwierdzono także pewną liczbę neosemantyzmów, np.: *niebo*, które pierwotnie znaczyło tylko 'sklepienie niebieskie' (stąd i nazwa koloru), *piekło* (a w zasadzie *pkieł*), w którym doszło do metonimicznego przesunięcia znaczenia pierwotnego 'smoła → środek zadawania cierpienia duszom potępionym → miejsce ich przebywania po śmierci'; *święty* – pierwotnie 'mocny, potężny' czy *ksiądz* – pierwotnie 'książę, panujący' (dawniej rzeczywiście godność kapłańską sprawowali zazwyczaj synowie osób społecznie wyróżnionych<sup>34</sup>).

Dodajmy jeszcze słówko o pochodzeniu przyjmowanych do polskiego systemu antronimicznego imion świętych, tworzących wyrażenie nową w języku staropolskim warstwę nazw osobowych, które pojawiły się po przyjęciu chrześcijaństwa<sup>35</sup>. By

---

Trudniejsze objaśnienia wyrazów tej grupy podaję za *Słownikiem etymologicznym języka polskiego* Wiesława Borysia (Kraków 2005).

32 Por. B. Walczak, dz. cyt., s. 57.

33 Por. tamże, s. 58–59. Także: Z. Klemensiewicz, dz. cyt., s. 28–30.

34 Krystyna Długosz-Kurczabowa (por. też: *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, PWN, Warszawa 2008, s. 329) podaje, że taki rozwój znaczeniowy słowa związany był z wpływem języka czeskiego i czeskiej kultury: czeskie *knež* (przed XV wiekiem) był tytułem grzesznościowym duchownego, zresztą zarówno chrześcijańskiego, jak i żydowskiego, później już tylko kapłana.

35 Zob. Maria Malec, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków 1994.

uprzedzić możliwe nieporozumienia, wyjaśnić trzeba, że rodzime słowiańskie imiona, z wolna cofając się, współwystępowały z imionami chrześcijańskimi aż do XVI/XVII wieku, zanim te nie osiągnęły (przy zdecydowanym wsparciu Kościoła) dominującej pozycji. Zresztą posiadanie dwojga tego typu imion (własnego i chrześcijańskiego) nie było rzadkością nawet wśród najzaciejszych rodów, por.: Mieszko II Lambert, Kazimierz Odnowiciel – Karol czy Władysław Herman albo też niejaki Jan Gniwomir z Rudawy, o którym wspominają dokumenty z 1185 roku<sup>36</sup>. Do imion biblijnych (np.: *Adam, Ewa, Piotr, Paweł, Jan, Tomasz, Szczepan* (Stefan), *Maciej, Marza* (Maria), *Anna/Hanna*) w tej nowej tradycji dołączyły imiona świętych, męczenników, doktorów Kościoła, pustelników, biskupów, wodzów itp. rzymskiego chrześcijaństwa (np.: *Wawrzyniec, Sebastian, Walenty, Erazm, Feliks, Klemens, Augustyn, Marcin, Florian, Wit, Szczęsny* (skalkowane łac. imię *Feliks*), *Agnieszka, Małgorzata, Katarzyna, Barbara, Felicja, Natalia, Krystyna*). Popularnością cieszyły się, rzecz oczywista, też imiona świętych pochodzących ze średniowiecznej Europy, np.: *Benedykt, Idzi, Dominik, Franciszek, Kilian, Edward, Anzelm, Robert, Bertold, Brygida, Klara, Gertruda, Jadwiga* (łac. Hedvigs), *Adelajda, Kunegunda, Kinga* itp. Oczywiście z chwilą, gdy w tym gronie zagostili święci słowiańscy, także ich imiona spotkał ten zaszczyt, np.: *Wojciech, Stanisław, Kazimierz*<sup>37</sup>. Warto zauważyć, że najstarsze imiona podlegały regularnej asymilacji do zasad fonetyki dawnego języka polskiego, później te procesy osłabły (wskutek zmian wewnątrzjęzykowych), w rezultacie mamy charakterystyczne pary imion, np.: *Szczepan* i *Stefan*, *Marza* i *Maria*, *Krzysztofor/Krzysztopor* (z gr. christophorós) i *Krzysztof*, *Pabian* i *Fabian*, a nawet wspomniane *Szczęsny* i *Feliks*.

Zapoczątkowane przyjęciem chrześcijaństwa wpływy łacińskie w zakresie słownictwa nie kończą się w tym czasie, to zaledwie początek, który prowadzi ku stałej obecności łacynizmów nie tylko w religii, ale i nauce, prawie i sztuce, w szkole i na uniwersytecie oraz na mównicy. W mowie i piśmie. Inaczej ma się rzecz w kwestii średniowiecznych zapożyczeń z języka niemieckiego. Tę ważną kartę w dziejach języka polskiego zapisał język niemiecki później, w okresie XII–XV wieku, kiedy to procesy kolonizacji na prawie niemieckim doprowadziły do nasilenia kontaktów napływającej ludności cudzoziemskiej z ludnością polską, w mieście i na wsi. Przyniosło to prawdziwą falę, liczoną w kilku tysiącach, niemieckich zapożyczeń językowych w rozmaitych dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i gospodarczego<sup>38</sup>. Jak przekonują badania nad historią form liczebnikowych w języku polskim<sup>39</sup> i polskimi gwarami, język niemiecki dostarczył polszczyźnie alternatywnego wzorca budowy

36 Por. J. Bubak, dz. cyt., s. 10.

37 Szerzej na ten temat w: M. Malec, dz. cyt.; J. Bubak, dz. cyt.; Jan Grzenia, *Nasze imiona*, Świat Książki, Warszawa 2002.

38 Zob. H. Rybicka, op. cit.

39 Problemem dawnych liczebników zajmowano się u końca lat trzydziestych wieku (rozprawa habilitacyjna Zenona Klemensiewicza: *Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej. Historia formy i składni*, „Prace Filologiczne” T. XV, Cz. 1., 1930, s. 1–130). Temat powrócił niedawno i doczekał się twórczego rozwinięcia w poświęconej staropolskim liczebnikom złożonym książce Agnieszki Słobody, *Liczebnik w grupie nominalnej średniowiecznej polszczyzny. Semantyka i składnia*, Poznań

liczebników złożonych, przewidującego (jak w niemieckim) stawianie jednostek przed dziesiątkami, por. przykłady z wykazującej zresztą silne wpływy języka czeskiego (pełne bohemizmów naśladowanie tłumaczenia czeskiego), Biblii królowej Zofii (połowa XV wieku): *Krol syrski przykazal książętom wozowym, dwiema a trzydziestom...; a liczba jich dwa i dwadzieścia tysięcy.*

### *Od pierwotnej oralności do języka literackiego*

Najdawniejsza polszczyzna była bez cienia wątpliwości językiem mówionym. Ze wszystkimi towarzyszącymi w sposób obiektywny i stały tej odmianie języka cechami i ograniczeniami, które poznaliśmy, analizując współczesne, spontaniczne teksty dialogowe<sup>40</sup>. Na taką bardzo wybiórczą, cząstkową charakterystykę złożyć się może: dialogiczność, spontaniczność (w sensie procesu mówienia bez wcześniejszego opracowania), sytuacyjność (w sensie zależności od językowego *tu i teraz*), a wytworzone teksty są ulotne, pełne urwań, tzw. „jęków namysłu”, elementów parajęzykowych (np. *yhm*) potoków składniowych, powtórzeń, równoważników zdań, specyficznych organizujących przekaz partykuł metatekstowych (np. *znaczy (się)* jako sygnał korekcji w toku mówienia); są słabo zintegrowane (w sensie zależności składniowych), dominuje w nich składnia współrzędności, zaciera się w nich granica między wyrazem a zdaniem. Trudno dowieść istnienia takiej archaicznej mówionej polszczyzny, choćby z tego powodu, że... pergamin był drogi i codziennej mowy na nim nie utrwalano. Pewne wskazówki zawierają jednak rotty przysięg sądowych, zapisywane w miarę wiernie przez uczestniczącego w procesie pisarza, np.:

Jako ja to wiem Stanisław w Ondrzejowie ogrodzie nie tłukł gruszek samowtor, ani jich brał (pocz. XIV w.); Tako mi pomozý Bog i święty krzyż, jako Jan sjachaw z dobrowolne drogi i wziął mię i nioś do chrosta gwałtem, i uczynił mi usile 'gwałt', i dziewstwo mi odjął (1433); Tego na nie żałuję, gdzież we czterysta chłopow i we dwunaście i w ośmi ślachcicow tako dobrych jako sam wyjali z umysłem i są jachali na dziedzinę. A przyjawszy na brzeg i puścili ludzi na Janow dom, jedny na koniech, drugie pieszcem, drugie w łodziach. Tu są rozbili dom mocą gwałtem, dwoje dźwirzy wybili, jedny u wrot, drugie u łaźnie. Tu są dali Janowi dziesięć ran, panie dwie ranie i są panią łupili, są s nie suknią sjęli, ta suknią potem licem wrocona. Sześć człowiekow raniono, a pięć jich mowieć tym razem, szostego wyjmuję, cso leży we śmiertnych ranach, bo nie wiem, będzieli żyw abo umrze. I to w czas woźny ty rany oglądał. Małoli na tem wszytkiem, toś'm gotow ukazać na to szwytko sześcią panicow, jako wasze prawo najdzie. A jidąc zasię groblę rozmiotali. (1429).

2012. Por. też: Kazimierz Sikora, *Liczebniki złożone w gwarach polskich a wpływy germańskie*, „Gwary Dziś” 7, 2015, s. 155–168.

40 Weźmy tu przykładowo prace: Kazimierz Ożóg, *Ustna odmiana języka ogólnego*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 87–100; Krystyna Data, *Struktura dialogu we współczesnej polszczyźnie mówionej*, wyd. LEXIS, Kraków 2011.

Śledząc takie początki literackiej polszczyzny, musimy odnieść się z najwyższym szacunkiem do dzieła, którego dokonali nasi przodkowie, tworząc język zdolny udźwignąć wszelkie zadania publicznej komunikacji, nie wyłączając roli tworzywa artystycznego. Bardzo dużą rolę odegrał w tym względzie język polskich przekładów tekstów łacińskich i kontakt z literaturą kultury śródziemnomorskiej. W ten sposób język polski opuścił reziduum oralne i ostatecznie ukształtował się w medium pisma. Istnieje wiele argumentów za słusznością tej tezy, jak np. zanik części przysłówkowych zaimków miejsca (np.: *haw, owa, ajwo, hań*) i mówionych operatorów sytuacyjno-kontekstowych (*wej, rzekę, iste, wierę, juści*). Niektóre z nich można jeszcze usłyszeć w polskich gwarach, które pod wieloma względami przypominają składniowo mowę naszych odległych przodków<sup>41</sup>.

### *Podsumowanie*

Studiowanie starych tekstów nie jest jedynie przywilejem i przyjemnością badaczy historii kultury i języka, który jest zarówno skarbnicą narodowych wartości, jak też swoistym pasem transmisyjnym wiodącym w przyszłość. Jak starałem się dowieść, można i trzeba w utrwalonych w języku pokładach wiedzy i tradycji szukać odpowiedzi na trudne pytania współczesności. Zachęca do tego także Norwidowski przesłanie: „(...) aby drogę mierzyć przyszłą, trzebać koniecznie pomnieć, skąd się wyszło!” (C.K. Norwid, *Niewola*). Podkreślmy za Norwidem: koniecznie!

### STRESZCZENIE

#### *Kilka uwag na temat znaczenia Chrztu Polski w historii języka polskiego*

Autor – jako językoznawca i historyk języka stara się przedstawić rozmaite konsekwencje przyjęcia chrześcijaństwa przez młode państwo Mieszka I w 966 roku. Skupia się na kwestiach językowo-kulturowej i europejskiej tożsamości Polaków, podkreślając, że uniwersalistyczna wizja państw Europy nie byłaby możliwa bez integrującego oddziaływania wspólnoty wiary i wartości. Trudne pytania współczesności (np. o przyszłość Polski i Europy) znajdują w jego ocenie aktualną odpowiedź w dziedzictwie przeszłości, a zwłaszcza w utrwalonych w języku pokładach wiedzy i tradycji.

### SŁOWA KLUCZOWE

historia języka polskiego, tożsamość narodowa i etniczna

41 Do problemu oralności w starych tekstach sakralnych i „świeckich” odnosi się w swoich pracach Tomasz Mika, por. np.: *„Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012.



ABSTRACT

*Title*

The Author – as a linguist and language historian – tries to present various consequences of the adoption of Christianity by the young state of Mieszko I in 966. He focuses on the issues of the linguistic-cultural and European identity of Poles, emphasizing that a universalist vision of European countries would not have been possible without the integrating influence of the community of faith and values. In his opinion, the difficult questions of the present day (e.g. about the future of Poland and Europe) find a current answer in the heritage of the past, especially in the deposits of knowledge and tradition preserved in the language.

KEY WORDS

history of the Polish language, national and ethnic identity